

Metodologia po austriacku, czyli krytyka scjentyzmu u Ludwiga von Misesa i Friedricha Augusta von Hayeka

*Niniejszy tekst został opracowany jako rozszerzenie referatu, który został
wygłoszony w ramach konferencji Forum Młodych Austriaków 2025,
organizowanej przez Instytut Misesa oraz Students for Liberty Polska.*

Autor: **Bartosz Małek**

*[...] ekonomia, w wersji dzisiejszych podręczników, ma niewiele wspólnego z tym,
jak mogłaby wyglądać, gdyby ją prawidłowo przedstawiano.¹*

Współczesna ekonomia, poza dosyć wąską, ale oddaną grupą tych teoretyków, w których została choć część filozoficznego zacięcia koniecznego do celów prawidłowego studiowania nauk społecznych, odeszła już jakiś czas temu od rozważań natury metodologicznej. Bardziej aktualne niż kiedykolwiek są niestety słowa Murraya N. Rothbarda z 1985:

*[W] naszym wieku ślepej specjalizacji akademickiej ekonomia nie
chce mieć nic wspólnego z czymkolwiek, co ma posmak filozofii.²*

Metodologia i teoria poznania w ekonomii są traktowane przez główny nurt jak owoc dawnych czasów — niepraktyczny i zdezaktualizowany wymysł teoretyków z poprzednich wieków, nad którym nie należy zbyt pochylać. Współcześni ekonomiści po bliższym przyjrzeniu się ich dziedzinie mają więcej wspólnego z technikami oraz analitykami danych niż z filozofami i badaczami relacji społecznych. Jest to obraz całkowicie odmienny od tego obserwowanego w poprzednich epokach. Dobrymi przykładami archetypu ekonomisty-filozofa społecznego są Adam Smith, David Ricardo czy Richard Cantillon, którzy dedukcyjnie okrywali uniwersalne prawa rządzące rzeczywistością gospodarczą, które następnie można było (i można do dzisiaj) stosować do wyjaśniania

¹ Rothbard, 2007, s.23

² Mises, 2012, s.XIII-XIV

szczególnych, indywidualnych zdarzeń. Wszyscy oni robili to na długo przed wykrystalizowaniem się ekonomii jako w pełni odrębnej nauki teoretycznej, co miało miejsce dopiero w pierwszych dekadach XIX wieku. Personą o najbardziej holistycznym podejściu która powinna uświadamiać nas jak blisko ekonomia znajduje się nauk społecznych, a jak daleko od nauk polegających na metodach ilościowych, jest David Hume, którego zasługi dla ekonomii, takie jak wkład do teorii pieniądza, inflacji czy krytyka merkantylizmu, są ciężkie do przecenienia, a ich doniosłość w dużej mierze jest aktualna do dzisiaj.

Wracając do czasów dzisiejszych, kryterium weryfikowalności dla ekonomii stała się, zgodnie z duchem pozytywizmu metodologicznego Milтона Friedmana³, sprawdzalność skuteczności zaleceń formułowanych dla polityki gospodarczej oraz trafność przewidywań zjawisk gospodarczych⁴. Innymi słowy, mówiąc bez oglądy, chodzi tu o zdolność do przewidywania przyszłości w skomplikowanym świecie. A o złożoności można mówić ze względu na liczbę czynników wpływających na ostateczną wartość pojedynczej choćby zmiennej ekonomicznej, czasowy wymiar procesu produkcji, spontaniczność kreowania i zmieniania się ludzkich preferencji oraz stopień skomplikowania sieci ludzkich interakcji. Zatem, poprawną reakcją na wyczyny niektórych ekonomistów staje się głośne zapytanie, czy nie minęli się z powołaniem wróżbity. Mówiąc konkretniej, całkowicie zmieniło się wyzwanie stawiane teorii ekonomii jako nauce. W epokach wcześniejszych było to dokładne opisanie wycinka rzeczywistości obejmującego zdarzenia z zakresu aktywności gospodarczej, natomiast obecnie zadowalamy się sprowadzaniem ekonomii do roli czysto instrumentalnej. Poznanie prawdy zeszło na plan dalszy, jeśli w ogóle zajmuje „praktyczny” główny nurt.

Pojawia się więc nowy, nieoczywisty dylemat - czy różnicę pomiędzy austriackim naciskiem na realizm i spójność logiczną, a neoklasyczną praktyką budowania nierealistycznych modeli konstruowanych w celu osiągnięcia mocy predykcyjnej można ujmować jako różne metody badania tego samego przedmiotu nauki ekonomii, czy też są dwiema osobnymi, zupełnie oddzielnymi dziedzinami, z których pierwsza skupia się na formułowaniu nomotetycznych praw opisujących i porządkujących wpływ poszczególnych zmiennych na siebie w dynamicznej rzeczywistości rynkowej, a druga stawia sobie za zadanie operacjonalizację wcześniej odkrytych prawideł w celu wykorzystania ich mocy predykcyjnej, m. in. dla celów polityki gospodarczej, a także, co nawet istotniejsze z perspektywy

³ Friedman, 1953

⁴ Backhouse, 2010, s.1

teoretyka, opis i analizę z grubsza wyimaginowanego stanu statycznego, np. równowagi ogólnej. Jeśli dojdziemy do konkluzji, że różnica pomiędzy tymi dwoma sposobami badań przedstawia się raczej w drugi z wymienionych sposobów, tj. dwa wymienione nurty myśli ekonomicznej różnią się przede wszystkim stawianymi sobie celami, do których dostosowują proces badawczy, wówczas otworzyłaby się przed nami zupełnie nowa możliwość - jeśli bowiem konflikt wynika z różnicy celów stawianych nauce, to przedstawiciele szkoły austriackiej i neoklasycznej niekoniecznie muszą być podzieleni tak wielką liczbą sporów dotyczących sedna ekonomii, czyli jej praw, współzależności zmiennych, własności fenomenów mikroekonomicznych i ogólnego opisu rzeczywistości ekonomicznej, jak to się najczęściej uważa. Kwestią otwartą i wymagającą dalszych badań jest to, na ile neoklasycy zgodzą się z twierdzeniami powyższego rodzaju. Intuicja podpowiada jednak, że przynajmniej częściowo przepaść pomiędzy wymienionymi szkołami może okazać się mniejsza. Można ze spokojem wyobrazić sobie, że ekonomiści neoklasyczni nie uważają, że jakkolwiek produkt może na dłużej pozostać homogeniczny, a informacja ekonomiczna na rynku może być doskonała.

Każdy bardziej świadomy student ekonomii musiał przejść przez co najmniej zdziwienie — tuż po zauważeniu nierealistyczności, bądź zwyczajnej błędności pewnych założeń modelowych i postulowanych ich implikacji — dowiadywał się od wykładowcy, że dla współczesnego stanu nauki nie jest to problemem⁵. Nierealistyczność lub błędność ww. jest w pełni zauważalna, ale akceptowana jako konieczna ofiara złożona na poczet bożka mocy predykcyjnej. Pomijany w takim stanowisku jest jednak kluczowy fakt, iż jakkolwiek przydatność modeli używanych przez główny nurt, szczególnie tych opartych na niedoskonałych podstawach jest w najlepszym wypadku incydentalna — istnieje pomimo lekceważenia ścisłego rygoru teoretycznego, a nie dzięki niemu. Zależności incydentalne, które często wynikają z danych, wbrew pozorom nie poszerzają naszej wiedzy o ekonomii. Nie są wyjaśnieniem fenomenu ekonomicznego, co powinno być w nauce najważniejsze, a jedynie zauważeniem powtarzalności pewnych schematów w tej części empirii, którą akurat udało nam się zaobserwować i uwzględnić. W wielu wypadkach na podstawie danych wpływających na siebie dochodzi się do wniosków, które później, bez odpowiedniej podstawy logicznej, próbuje się ekstrapolować na inne przypadki w rzeczywistości empirycznej. Najkrócej ujął to Mateusz Machaj:

⁵ Machaj 2013, s. 556

To, że jakieś dane z modelu korespondują z danymi statystycznymi, nie oznacza jeszcze, że model ten opisuje funkcjonowanie świata⁶.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę, nie jest żadnym zaskoczeniem, że szereg młodych pasjonatów traktujących ekonomię jako coś więcej niż narzędzie, próbujące przewidzieć konkretne wartości danych zmiennych w czasie, Ignie masowo do heterodoksyjnych szkół myśli ekonomicznej, które oferują przyjemną odmianę — najczęściej stawiając dużo większy nacisk na dociekania czysto umysłowe oraz zbieżność opisu teorii z rzeczywistością.

Warto podkreślić, że nie ma nic złego w samej nierealistyczności modelu, o ile rozumiemy ją jako niezwykle rzadkie występowanie opisywanej sytuacji w rzeczywistości bądź nawet jedynie teoretyczną możliwość wystąpienia. Tak rozumiana nierealistyczność zasadniczo nie podważa wartości wniosków teoretycznych wyciągniętych z modelu, dopóki założenia modelowe są spełnialne. Dla przykładu, w wyżej opisanym sensie model Robinsona Crusoe jest nierealistyczny, choć nadal prawdziwy, ponieważ wnioski teoretyczne wyciągnięte z niego, takie jak opis wymiany autystycznej, kosztu alternatywnego, roli oszczędności, okrężnej struktury produkcji rzeczywiście opowiadają nam o relacjach istniejących pomiędzy zmiennymi w ekonomii. Model konkurencji doskonałej natomiast jest nierealistyczny, ponieważ poprawnie rozumiejąc naturę informacji oraz rzadkości w ekonomii oczywiste jest, że jego założenia, takie jak pełna informacja i nieskończona liczba konsumentów oraz producentów, są niespełnialne.⁷ Precyzując, realistyczność oraz prawdziwość to dwa osobne kryteria oceny teorii i modeli. Z powyższego widać wyraźnie, że z dwójki ważniejszym kryterium jest prawdziwość. Jest to istotne, ponieważ dotykamy tym samym kwestii aplikowalności wniosków z modeli. O ile jesteśmy w stanie stworzyć bardzo dużą liczbę wewnątrznie niesprzecznych apriorycznych systemów, o tyle, jeśli nie będą one realistyczne w wyżej zaprezentowanym znaczeniu, nie będzie gwarancji, że ich wnioski będą relewantne dla naszej rzeczywistości.

⁶ Ibidem, s. 558

⁷ Można dodać, że w filozofii istnieje jeszcze zupełnie inne rozumienie naturalizmu, które można stosować do metodologii. Jak pisze Marcin Gorazda: "*Antynaturalista (...) będzie przyjmował istnienie jakichś bytów, które nie są przedmiotem badań nauk przyrodniczych*". W takim znaczeniu zdecydowana większość ekonomistów będzie sklasyfikowana jako antynaturaliści, niezależnie od spełnialności ich założeń modelowych, które jest naszym kryterium. Naturaliści w znaczeniu, o jakim pisze Gorazda, opowiadają się za jednością metodologiczną nauk (Gorazda, 2013, s. 9-10), więc jawią się jako jawne przeciwieństwo naturalizmu rozumianego przez nas, jako dbałość o przystawalność teorii do świata faktycznego bądź możliwych do osiągnięcia światów kontrfaktycznych.

Przykładowo, model konkurencji doskonałej zdecydowanie może nauczyć nas sposobu zachowania konsumentów na rynku z doskonale homogenicznym produktem, co nie oznacza, że powinniśmy brać to pod uwagę przy kreowaniu rzeczywistej polityki gospodarczej bądź programu postulatów teoretycznych, a model wzrostu gospodarczego Solowa może świetnie tłumaczyć fenomen wzrostu gospodarczego, ale jedynie w świecie, gdzie kapitał i praca są homogeniczne.

Odejście ekonomistów od sporów metodologicznych jest tym bardziej zaskakujące, że nastąpiło ono bez wyraźnej konkluzji w tej dziedzinie. Mimo, że podejście mające źródła w pracy Friedmana z 1953 jest zdecydowanie dominujące, to ekonomię uprawiać dzisiaj może każdy na swój sposób; niezależnie od stopnia zbieżności wniosków różnych badaczy pochodzących z odmiennych tradycji intelektualnych.

Na uczelniach prace licencjackie i magisterskie studentów dużo częściej zajmują się tematami dotyczącymi opisu wycinka rynku danego produktu w danym kraju, czy też popularnymi ostatnio badaniami ankietowymi wśród wybranej grupy przedsiębiorców, niż na tematy pokroju analizy konsekwencji różnych interpretacji prawa Saya, czy natury funkcji cenowych w gospodarce rynkowej. Podsumowując powyższe, można skrótowo powiedzieć, że ekonomistów jest na świecie niewiele, natomiast praktyków ekonomii, w rozumieniu ludzi przyglądających się pojedynczym danym i wskaźnikom bez próby szerszego zrozumienia prawideł rządzących dziedziną, jest mnóstwo. Nie powinno zatem nikogo dziwić, że poziom debaty ekonomicznej gwałtownie spada. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest właśnie koronny dla nas brak porozumienia co do stosowanej metody. Nie jest to być może nic niespotykanego w naukach społecznych, jest jednak bardzo kłopotliwe zważywszy na bogatość dorobku ekonomii klasycznej, marginalistycznej i austriackiej, która wyraźnie stoi w sprzeczności wobec całej współcześnie stosowanej metody, a więc sposobu przeprowadzania dowodów, wnioskowania i argumentowania. Zwłaszcza austriacy zauważają rzeczywisty podział wśród profesji ekonomistów. Ludwig von Mises wyraźnie wyróżnia dwie strony sporu, zajmujące się *de facto* dwoma różnymi obszarami badawczymi:

Fikcja, w wyniku której uważa się w republice uczonych wszystkich profesorów za równych sobie, ignoruje fakt, że nauczyciele ekonomii dzielą się na dwie kategorie: na tych, którzy samodzielnie działają jako ekonomiści i na tych, którzy zajmują się historią

gospodarczą i opisywaniem gospodarki. Kompleks niższości „empiryków” pcha ich ku walce z teorią.⁸

Lista swoistych grzechów metodologicznych współczesnej ekonomii jest na tyle długa, że opisanie jej wymaga znacznie większej objętości tekstu niż pojedyncza praca. Wobec tego, przedmiotem naszych rozważań będzie w mojej opinii najbardziej powszechny pogląd wpływający na metodologię, z którym walczyli Ludwig von Mises oraz Friedrich August von Hayek, najwybitniejsi przedstawiciele austriackiej szkoły ekonomii w XX wieku. Wybór scjentyzmu jako tematu niniejszej pracy jest nieprzypadkowy, głęboko wierzę bowiem, że znaczna część pozostałych błędów metodologicznych, które od czasu do czasu przewijają się w rozumowaniu i argumentacji ekonomicznej, takich jak historycyzm, odrzucający uniwersalny charakter praw ekonomii⁹, a także deterministyczny historyzm, który deprecjonuje kluczową rolę ludzkiego umysłu wraz z jego doborem celów i środków w analizie ekonomicznej¹⁰, wynika z fundamentu scjentyistycznego.

Scjentyzm

Spośród wielu osiągnięć XIX wieku, jednym z najważniejszych był przełom, jaki dokonał się w niemal wszystkich naukach przyrodniczych, a który to był zasługą m. in. konsekwentnego stosowania metody naukowej, która w ww. naukach zakłada, o ile jest to możliwe, przeprowadzanie powtarzalnych eksperymentów w celu uzyskania jak największej pewności co do zasad panujących w tej części nauki, która zajmuje się bytami nieożywionymi i ich wzajemnymi oddziaływaniami. Jest to metoda adekwatna do przedmiotu badań tym bardziej, że, jak pisali zarówno Mises i Hayek, reakcje przedmiotów nieożywionych w prawidłowo przeprowadzonym eksperymencie, gdzie żadne zmienne istotne nie są poza kontrolą przeprowadzającego eksperyment naukowca, bądź wykazują jednoznacznie cykliczne zachowanie, są jednakowe i dosyć przewidywalne.¹¹ Jest to niewątpliwie zaletą nauk przyrodniczych, ponieważ pozwala odkryć prawa rządzące materią nieożywioną. Pierwszą z koronnych różnic pomiędzy naukami przyrodniczymi a społecznymi jest wspomniany już sposób reakcji przedmiotu badania na bodźce – w naukach społecznych nie istnieje jeden powtarzalny, dokładny wzorzec zachowania pozwalający na uogólnianie wniosków. Nigdy nie możemy być pewni tego, że dwójka ludzi doświadczająca tego samego zdarzenia

⁸ Mises, 2007, s. 44

⁹ Mises, 2011

¹⁰ Ibidem

¹¹ Ibidem, s. XXI - XXII, XXVI

przeformułuje swoją skalę użyteczności w ten sam sposób, albo że określona wartość inflacji sprawi, że dwójka konsumentów zmniejszy oszczędności o dokładnie taki sam procent. Właśnie brak dostrzeżenia tej koronnej niepewności jest największym błędem scjentyistów, na którym Hayek opiera początek swojej krytyki scjentyzmu, czyli poglądu polegającego według niego na:

*mechanistycznym i bezkrytycznym stosowaniu zwyczajów myślowych do dziedzin odmiennych od tych, w których zwyczaj te zostały wykształcone*¹²

Tak jak pisze Mateusz Machaj referując stanowisko Misesa we wstępie do polskiego wydania *Teorii i historii*¹³:

Doktryna scjentyzmu zawiera (...) kardynalny błąd, gdyż rezygnuje z dualizmu metodologicznego i nie uwzględnia tego, że człowiek to jednostka społeczna, którą trzeba traktować inaczej niż materię nieożywioną, którą zajmują się nauki ścisłe. Interakcje międzyludzkie należy opisywać w kontekście celów, wartości i wiedzy poszczególnych jednostek. Zależą one od świadomych decyzji, nie determinują ich warunki otoczenia.

Powyższe zastrzeżenia należy jeszcze bardziej rozszerzyć: jednostki ludzkie, nawet jeśli są przedmiotem naszych badań w ramach ekonomii i nauk społecznych w ogóle, to są jedynymi bytami, które uczą się, bezustannie tworzą informację w sensie ekonomicznym oraz podejmują wybory na podstawie subiektywnych, unikalnych i niemożliwych do poznania przez zewnętrznego obserwatora kryteriów. Innymi słowy, ludzie są zdolni do wykształcania oraz dowolnego i dynamicznego zmieniania preferencji. Zmian tych nie da się ująć w sposób ilościowo ścisły ani nawet nie da się zagwarantować uniwersalności czasowej i przestrzennej podstawowych choćby hierarchii celów¹⁴. Wszystko to powoduje, że każda próba wtłoczenia informacji ekonomicznej w ramy metod ilościowych w najlepszym wypadku jest niedowiedzionym odpowiednio przypuszczeniem psychologicznym dotyczącym „oczywistej” hierarchii wartości podlegającej analizie.

Interesującym faktem może być również to, że, jak zdaje się sugerować Hayek, podejście scjentyistyczne charakteryzuje się swoistym aprioryzmem. Nie

¹² von Hayek, 2013, s. 17

¹³ Jak słusznie zauważa Mateusz Machaj w tym samym wstępie, intencje autora lepiej oddawałby tytuł *Historia a teoria ekonomii*.

¹⁴ Wszystkie materialistyczne próby ustalenia obiektywnych hierarchii wartości, jak odwołania do piramidy potrzeb Masłowa popełniają kardynalny błąd niezauważenia nie intersubiektywności i należy je uznać raczej za zmyślne próby uporządkowania tego, co dla ludzkiego umysłu nieznane niż za argument w kwestiach ekonomicznych.

jest to jednak aprioryzm w rozumieniu postawienia na dedukcyjny charakter danej dziedziny i odkrywania wiedzy z samooczywistych aksjomatów, a uparte, wręcz dogmatyczne i nieuzasadnione trwanie w wykorzystywaniu metody zaczerpniętej z innej dziedziny nauk. Pogląd ten jest dla scjentyistów pewnikiem jeszcze przed przystąpieniem do zbadania przedmiotu rozważań, co zdaniem Hayeka jest błędem. Pogląd ten ma dużo głębsze korzenie i wynika z uznania jednolitej natury nauk, a co za tym idzie, jednolitego charakteru informacji. Hayek wyraźnie przeciwstawia się tej tradycji wskazując, że wiedzą w naukach społecznych są również informacje, które mają charakter subiektywny, tj. zmienny w zależności od czynników takich jak np. czas, wpływ zewnętrzny innych jednostek czy otoczenie instytucjonalne.

Z powyższego wyłania się jasny obraz: scjentyzm to doktryna, która traktuje ludzi, wraz z ich preferencjami, systemami wartości, wolną wolą i możliwością podejmowania decyzji bazowanych wyłącznie na niepoznawalnych do końca bodźcach wewnętrznych i ich ekonomizacji, w taki sam sposób w jaki przedstawiciele nauk przyrodniczych traktują obiekty nieożywione. Scjentyści pojmują ludzi jako bezkształtną glinę, z której można dowolnie lepić przy użyciu władzy. W tym właśnie tonie pisał F. A. Hayek w „Nadużyciu Rozumu” w 1952:

Umysł ludzki traktowany jest przez scjentyistów jako tabula rasa, którą można dowolnie zapisać, a społeczeństwo jako glina, którą można uformować w dowolny kształt. To złudzenie prowadzi do przekonania, że porządek społeczny można stworzyć według jednego planu.¹⁵

Jednakże już ponad wiek wcześniej, w 1850r., w dziele pod tytułem „Prawo”, francuski komentator ekonomiczny i parlamentarzysta, Fryderyk Bastiat, zauważał ten sam problem:

Socjalistyczni twórcy spoglądają na ludzi w ten sam sposób, w jaki ogrodnik patrzy na swoje drzewa. Tak jak ogrodnik przycina drzewa w kształt piramid, parasoli, kostek waz i wachlarzy, tak i pisarz-socjalista dowolnie tworzy z jednostek ludzkich grupy, serie, centra, podcentra, komórki, korpusy pracy i inne oddziały.¹⁶

Powyższe podejście deprawuje jednostkę ludzką z całej jej indywidualności, sprowadza ją do roli powtarzalnej kopii bez własnych wyróżników, co w konsekwencji *de facto* prowadzi do zanegowania całego dorobku ekonomii.

¹⁵ von Hayek, 2013

¹⁶ Bastiat, 2014, s. 19

Problem braku powtarzalności i argumentacja scjentystyczna

Brak powtarzalności możliwości realizowania eksperymentów typowej dla nauk przyrodniczych nie może być jednak uznawany za przyczynek do negowania uniwersalnego charakteru praw ekonomii. O ile rzeczywiście nie możemy w ekonomii liczyć na ilościowo ściśle zależności, o tyle jesteśmy pewni wektora zmiany wartości poszczególnej zmiennej na skutek danego zdarzenia. Dla przykładu, nie jesteśmy w stanie *a priori* stwierdzić jak bardzo wzrośnie użyteczność konsumenta mającej osoby po 30-procentowym wzroście siły nabywczej pieniądza w całej gospodarce, ale jesteśmy w stanie wskazać, że wartość ta — cały czas niepoznawalna dla ludzkiego aparatu kognitywnego — wzrośnie w pewnym stopniu *ceteris paribus*. Jako ekonomiści jesteśmy również pewni prawdziwości tezy zawartej w prawie popytu, głoszącej że wraz ze wzrostem cen, przy innych warunkach niezmiennych, popyt dla danych cen maleje¹⁷, co nie znaczy, że potrafimy wydedukować ilościową relację pomiędzy ceną a popytem. W każdym przypadku obliczając elastyczność cenową¹⁸ robimy to albo *posteriori*, co nie ma większego przełożenia na wnioski teoretyczne, biorąc pod uwagę trudność spełnienia kryterium metodologicznego *ceteris paribus* w codziennej rzeczywistości gospodarczej, albo na podstawie pewnych danych przypuszczalnych, które nie mają nic wspólnego z naukową pewnością, jakiej wymagamy od praw ekonomii.

Scjentyzm jest poglądem o tyle specyficznym, że znajduje się w gronie tych przekonań, co do których rzadko kto otwarcie się przyznaje, ale wielu stosuje go w swoich działaniach. Za każdym razem, kiedy w dyskusji dotyczącej ekonomicznej przyczynowości pada z ust dyskutanta zbiór empirycznych przykładów mających potwierdzić, że jeden czynnik niewątpliwie powoduje wzrost lub spadek drugiego, czy też brak związku tych dwóch czynników, mamy do czynienia z postawą scjentystyczną. Pojawia się bowiem ciche założenie, że w teorii ekonomii można po prostu wyjąć z kontekstu niepełny obraz sytuacji, który nie został (i nie jest możliwe aby był) odseparowany, czy też systemowo wyizolowany od wpływu czynników zewnętrznych, oraz co do którego nie da się uzyskać pełnej

¹⁷ W wyjątkowych przypadkach może pozostawać na tym samym poziomie, np. jeśli cena samochodu wzrośnie z 19 999 zł do 20 000 zł nie oznacza to zazwyczaj rezygnacji z zakupu. W prawie popytu przede wszystkim chodzi o brak możliwości jednoczesnego wzrostu ceny i popytu. Często przytaczane w tym kontekście dobra Veblena i paradoks Giffena również nie podważają omawianej tezy, choć nie jest to miejsce na szczegółową analizę tego problemu..

¹⁸ Varian, 2016

i pewnej informacji (ze względu na naturę danych w ekonomii, o której później), a następnie wyprowadzić wniosek z pewnością przystającą sprawdzonym hipotezom eksperymentalnym z nauk przyrodniczych. Dla przykładu, w nieco uproszczonym wariacie, ekonomista który wskazuje, że sztucznie (bez zwiększenia poziomu dobrowolnych¹⁹ oszczędności) obniżona stopa procentowa rozpoczyna mechanizm zwiększania się podaży kredytu w sposób, który negatywnie przekłada się na strukturę produkcji, i w skutek tego zaburza międzyokresową koordynację zachodzącą pomiędzy wykorzystywanymi metodami produkcji powodując błędną alokację rzadkich zasobów, jest momentalnie zalewany przykładami ze wszystkich epok historycznych i krajów, które wedle podejście scjentystycznego obalałyby tezy m. in. Hayeka o wpływie zbyt taniego kredytu na cykl koniunkturalny.

Nieuważny dyskutant da się w tym momencie wciągnąć w niekończący się spór o dodatkowe okoliczności każdego pojedynczego przypadku, bądź zacznie podawać swoje własne kontrprzykłady, powoli zamieniając się w historyka gospodarki²⁰. Uważny dyskutant natomiast zda sobie sprawę, że uniwersalność praw ekonomii wynika z logicznej konieczności systemu dedukcyjnego, a więc próby jego obalenia systemu poprzez odniesienia do empirii, która, jak powiedzieliśmy już, nigdy nie dostarczy nam pełni informacji o stanie przebiegu danych zjawisk ekonomicznych (nawet w danych okolicznościach), można porównać do prób obalenia klasycznej, płaskiej geometrii Euklidesowej poprzez karkołomne szukanie trójkątów, które wyłamują się z ogólnej zasady i suma ich kątów wewnętrznych będzie inna niż 180 stopni. Podobnie, kiedy dyskutujemy z merkantylistą o możliwości ciągłego utrzymania pozytywnego bilansu handlowego, nie sięgamy do katalogu danych historii handlu międzynarodowego, ponieważ wystarczy jedynie przytoczyć dowód autorstwa wspomnianego już Davida Hume'a²¹.

Powyższe argumenty nie oznaczają oczywiście, że ekonomia powinna całkowicie ignorować informacje pozyskane empirycznie. Zamiast tego należy

¹⁹ Nie należy mylić naturalnej stopy procentowej w rozumieniu Knuta Wicksella, którą należy rozumieć w kategoriach rodzaju równowagi ogólnej z dobrowolnymi oszczędnościami, które Hayek opisywał jako element procesu wzajemnego, ciągłego dostosowywania się popytu i produkcji.

²⁰ Specjalnie użyte zostało sformułowanie historik gospodarki, a nie historik ekonomii, ponieważ ekonomia jest w naszym ujęciu nauką szczegółową opisującą mechanizmy aplikowalne poza jednostkowy przykład. Osoba akumulująca więc jedynie dane empiryczne jest w najlepszym wypadku historykiem tego, co widać bezpośrednio - wielkości oraz wzorców w gospodarce z danego okresu.

²¹ Landreth, Collander, 2005, s. 60

zrozumieć, że pełnią w ekonomii zupełnie inną rolę niż dowodową. Pierwsza ich funkcja polega na tym, że jeśli zgromadzimy ich wystarczająco dużo, a wyniki wykazują pewną powtarzalność, to wskazują nam one na obszar, któremu należy dodatkowo się przyjrzeć w celu odkrycia kolejnych, choć nadal uniwersalnych zasad.

Inna możliwość poprawnego wykorzystania empirii w ekonomii związana jest z metodą analityczno-syntetyczną, która składa się z etapu analizy, czyli rozbioru obserwowalnych zjawisk (np. wymian handlowych) na czynniki pierwsze (takie jak cena, użyteczność konsumentka, elastyczność popytu, koszty transakcyjne etc.) oraz etapu syntezy, w którym traktuje się wyżej wymienione elementy nie jako jednostkowe dane w niepowtarzalnym miejscu i czasie, tylko abstrakcyjne siły ekonomiczne, które oddziałują na siebie wzajemnie w powtarzalny, bezwyjątkowy i logicznie konieczny sposób. Następnie, na podstawie wyciągniętych wniosków dokonujemy już opisu pierwotnie obserwowanego, skomplikowanego fenomenu, w naszym przypadku wymiany handlowej, zgodnie z relacjami pomiędzy siłami ekonomicznymi, które odkryliśmy na etapie syntezy, które w naszym przypadku obejmowałyby takie ekonomiczne prawa jak prawo popytu czy prawo użyteczności krańcowej²². Jak widzimy, obie funkcje empirii w ekonomii tak czy siak sprowadzają się do ról pomocniczych przy najważniejszym zadaniu – odkrywaniu kolejnych uniwersalnych relacji pomiędzy zmiennymi, które możemy ekstrapolować na następne przykłady. W szczególności, wyżej opisany sposób, biegłość w gromadzeniu danych empirycznych może być korzystna dla ekonomisty stosującego metodologię *a priori*.

Zauważyć należy, że powyższy problem z argumentacją opartą na empirii był zauważany już przez założyciela szkoły austriackiej, Carla Mengera, który również stosował metodę analityczno-syntetyczną. Menger ekonomię polityczną dzielił na trzy poddziedziny, z których pierwszą dzisiejszym językiem moglibyśmy nazwać nauką o biznesie, badającą jednostkowe zdarzenia i relacje; drugą możemy nazwać wszelkie próby zastosowania prawideł gospodarczych w skomplikowanym życiu społecznym, takie jak polityka gospodarcza, a trzecią poddziedziną, z naszej perspektywy najważniejszą, są nauki teoretyczne, które badają ogólną *istotę* zjawisk. W ramach z kolei nauk teoretycznych można rozróżnić orientację ścisłą, którą możemy nazwać klasyczną ekonomią uprawianą *a priori* oraz realistyczno-empiryczną, z grubsza podobną do dzisiejszej *data-*

²² Menger 2013, s. 42; 44-45

*driven economics*²³. Jak słusznie podsumowuje stanowisko Mengera Krzysztof Turowski:

(...) [P]rawa realistyczne są więc tylko regularnościami wyprowadzonymi na bazie obserwacji współwystępowania i następstwa zjawisk, ale nie mają cech uniwersalności i bezwyjątkowości.²⁴

Jak więc widać, już u wczesnych źródeł szkoły austriackiej można znaleźć stanowczy sprzeciw wobec indukcyjnej, niedoskonałej metody odkrywania zasad ekonomii poprzez gromadzenie przykładów z rzeczywistej gospodarki.

Sytuacją analogiczną z dziedziny nauk przyrodniczych do prób obalenia praw ekonomii poprzez podawanie partykularnych przykładów empirycznych (zwłaszcza statystyk) może być sytuacja, w której dyskutant próbowałby zanegować pozytywny wpływ sadzenia drzew na poboczu drogi na poziom temperatury powierzchni asfaltu przez wyszukiwanie dróg, na których po posadzeniu drzew wyżej opisany efekt nie został zaobserwowany. Taki katalog przykładów, nieważne jak obszerny, nie jest w stanie obalić odkrytej, uniwersalnej zależności o wpływie jednego wyizolowanego czynnika na drugi i jest co najwyżej wyliczanką szczególnych instancji, w których wpływ innych zależności — czasami nienazwanych bądź nie branych pod uwagę jeszcze — ma wektor nie tylko przeciwny do naszej pierwotnie odkrytej przyczynowości, ale również jest on o większej *sile*, przez co ostateczny wynik może wydawać się kontrintuicyjny. Należy jednak stanowczo zaznaczyć, że jest to błąd poznawczy wynikający z nie dość stanowczego stosowania kryterium *ceteris paribus*, który scjentyści wynieśli do rangi dowodu na nieprawdziwość danej teorii.

W tym momencie, pamiętając o powyższym, spróbujemy zastosować poznane mechanizmy i przyjrzeć się rozumowaniu niektórych komentatorów ekonomicznych. Nie mamy wątpliwości, że na poziom nabywanej ilości dobra na rynku w jednej chwili wpływa cały szereg czynników — zarówno zwiększających jak i zmniejszających ostateczną ilość dóbr, na którą zwracamy uwagę. Kiedy obserwujemy rynek dobra X, rozumiemy, że w określonym czasie zachodzi na nim ogromna liczba zmian²⁵, wśród których najistotniejsze to m. in. zmiany popytu,

²³ Menger 1996, s.38-40

²⁴ Turowski, 2021, s. 7-8

²⁵ Nawet jeśli, jak czasem sugerują zwolennicy centralnego planowania, dzięki postępowi technologicznemu będziemy w stanie uwzględnić oraz wypisać wszystkie czynniki ilościowe wpływające na cenę, to pojawiają nam się zupełnie nowe, jakościowe przeszkody, których już nie sposób obejść. Można wymienić chociażby wpływ samego faktu pomiaru na mierzone wielkości. Osobną kwestią jest również to, że moc eksplanacyjna modelu, który

zmiany oczekiwań, zmiany kształtu krzywych popytu, zmiany ilości zasobu oraz podaży rynkowej dobra X, zmiany ilości dóbr substytucyjnych, zmiany ilości dóbr komparatywnych, zmiany poziomu dochodów konsumentów czy zmiany poziomu kosztów transakcyjnych. To, że podczas obserwacji dostrzegamy wzrost jednego czynnika, bądź pojawienie się zjawiska, które w ustalonych warunkach *ceteris paribus* powoduje, zgodnie z teorią, wzrost nabywanej ilości dobra X, **nie znaczy**, że ostateczna wielkość również musi wzrosnąć. Sytuacja, w której popyt na dobro X rośnie, ale podaż rośnie jeszcze bardziej, powodując obniżenie się poziomu cen, nie oznacza oczywiście, że wpływ wzrostu popytu na cenę może zostać zanegowany. Natomiast sytuacja, w której widzimy spadek ilości dóbr substytucyjnych (do dobra X) jednocześnie ze znacznym wzrostem kosztów transakcyjnych, który ostatecznie powoduje spadek ilości nabywanej, nie neguje znaczenia ekonomicznego pierwszego wymienionego zjawiska.

Dojście do jakiegokolwiek innego wniosku, zwłaszcza próba podważania relacji przyczynowo skutkowych na podstawie tego typu obserwacji, jest dowodem na rażące braki metodologiczne ekonomisty (i naukowca w ogóle, jak to opisaliśmy w poprzednim przykładzie), a powszechność takiego rodzaju rozumowania w naszej nauce jest świadectwem tego, jak wielkie szkody intelektualne wyrządziło odejście od ekonomii teoretycznej na rzecz empirii i przyczynkarstwa.

Rozwinięcie i rewizja koncepcji *ceteris paribus* w ekonomii

Powyższy wywód jest, jak nietrudno zauważyć, oparty na podstawowej wersji maksymy metodologicznej *ceteris paribus*, która przez długi czas pozostawała niezmienna w argumentacji przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii. Niesamowicie ciekawe przemyślenia na temat, które w pewny sposób upraszczają przesłanie poprzednich akapitów, zawarł Mateusz Machaj w tekście "Czy *ceteris paribus* da się pogodzić z nauką ekonomii?"²⁶. Jak wiemy, wspomniane kryterium jest niemożliwe do spełnienia dla nauk społecznych. Sam Machaj słusznie zauważa, że:

uwzględniałby tak wielką liczbę zmiennych jest zerowa. Ciekawym wątkiem jest też istota tego, co nazwalibyśmy zmiennymi modelowymi. Dla przykładu łatwo jest wrzucić do modelu zmienną, którą nazwiemy „cena dobra x”. Samo jednak istnienie takiej zmiennej nie oznacza, że dana cena spełnia ekonomiczne funkcje cen. Precyzując, opis ilościowy jest jakkolwiek relewantny jedynie przy spełnieniu wymogów stawianych danym zmiennym przez teorię.

²⁶ Machaj, 2013, s. 119-131

[w] nauce ekonomii owo ceteris paribus polega na eksperymencie myślowym poprzez utrzymanie warunków stałych „w głowie” teoretyka

Sprawia to, że teoria staje się bardzo słabo umocowana w empirii i wystawiona na potencjalną krytykę. O ile dla części przedstawicieli szkoły austriackiej nie jest to istotna wada teorii, ponieważ ta znajduje swoje uzasadnienie gdzie indziej, o tyle, paradoksalnie, koncepcja *ceteris paribus* stosowana zbyt wąsko może być źródłem podobnych błędów w rozumowaniu, co do których austriacy nie szczędzą słów krytyki pod adresem neoklasyków a więc nierealistyczność, uprawianie ekonomii jako statyki porównawczej stanów równowagi, pomiędzy którymi zmienia się jedynie wielkość jednej zmiennej, a także pominięcie kluczowego faktu, że zmiany w gospodarce nigdy nie są wyizolowane, to znaczy zawsze są wynikiem jednych zmian i same powodują kolejne zmiany, zarówno w informacji lokalnej, jak i w wielkościach zmiennych obserwowalnych.

Warto w tym miejscu jednak dodać, czego w swoim artykule nie robi Machaj, że również i ten proces odbywa się w czasie. Prawdą jest, że zmiana ceny dobra pociąga za sobą zmianę popytu na dobra substytucyjne, poziom konkurencyjności rynku itp., a więc powszechne elementy łańcucha przyczynowo skutkowego, jednak nie wyklucza to punktowej zmiany jedynie jednego, wyizolowanego czynnika. Informacja o nowych sygnałach rynkowych i ich skutki będą mogły „ruszyć” dopiero kiedy „odmrozimy czas”. Wracając jednak, kolejnym potencjalnym problemem wynikającym z nagminnego stosowania *ceteris paribus* jako uzasadnienia każdej bronionej zależności mogą być więc wątpliwości co do aplikowalności. Skoro bronione prawo jest uniwersalne, ale jego działanie może być ukazane bezsprzecznie jedynie po przyjęciu niemożliwego do spełnienia w realnym świecie kryterium, to skąd pewność, że w naszej rzeczywistości empirycznej postulowana zależność istnieje, a nie jest np. „maskowana” przez wpływ innych czynników? Większość ekonomistów nie zadowolili się w tym miejscu argumentami o samo dowodzących się pierwotnych aksjomatach.

Jako alternatywę dla *ceteris paribus* Machaj przedstawia koncepcję kontrfaktyczności. Cała zmiana polega na tym, że

[z]amiast mówić „przy innych czynnikach stałych” można użyć sformułowania „niż w przeciwnym wypadku”. Przykładowo prawo popytu tradycyjnie brzmi „zwiększona cena dobra A prowadzi do spadku ilości pożądaney ceteris paribus”. W schemacie

zmodyfikowanym brzmiałoby „zwiększona cena dobra A prowadzi do mniejszej ilości pożądanej niż w przeciwnym wypadku.

Główną zaletą podejścia kontrfaktycznego jest wyeliminowanie statyczności modelu. Pozostałe czynniki mogą się swobodnie zmieniać, ponieważ jedyne, co próbujemy dowieść, to to, że w przypadku alternatywnym, gdzie objaśniana zmienna ma wektor przeciwny, a wszystkie pozostałe zmienne zmieniają się w ten sam sposób, ostateczna wielkość będzie się zmieniać zgodnie z naszą postulowaną teorią. Jest to niewątpliwie krok naprzód w argumentacji, należy jednak zwrócić uwagę, że możliwe jest przejście do niego niejako naturalnie posługując się wyłącznie pojęciem *ceteris paribus*, co i my uczyniliśmy w poprzednim rozdziale. Warto zauważyć, że również mówiąc o kontrfaktyczności porównujemy dwie alternatywne wersje rzeczywistości. Zarówno koncepcja *ceteris paribus*, jak i kontrfaktyczności ma taki sam cel, jakim jest ustalenie kierunku przyczynowości pomiędzy dwoma czynnikami ekonomicznymi.

Koncepcja informacji w ekonomii

Następnym problemem, przez który jesteśmy zmuszeni do szukania alternatywnych metod poznawania wiedzy w ramach nauki ekonomii jest zupełnie odmienna koncepcja wiedzy i informacji. W naukach przyrodniczych mierzymy do możliwości dokonania wielokrotnego pomiaru oraz dokonania precyzyjnego aktu obserwacji każdego opisywanego zjawiska. W zdecydowanej większości przypadków cel ten jest osiągalny. W naukach społecznych, w tym ekonomii, sprawa jest dużo bardziej skomplikowana, ponieważ danymi (informacjami cennymi dla badacza, w tym wypadku ekonomisty) są również subiektywne preferencje. Mówiąc krótko, informacja ma w ekonomii charakter subiektywny w tym znaczeniu, że jej istnienie jest bezpośrednio powiązane z perspektywą jednostki i nie istnieje bez niej. Ekonomista nie może pozwolić sobie na ignorowanie subiektywnych stanów mentalnych, bo tylko i wyłącznie w takiej formie istnieją hierarchie celów, będące kluczowe dla wszelkich relacji ekonomicznych.

Fakt, że subiektywny stan postrzegania danych stanów oraz dóbr przez jednostki jest w ekonomii głównym źródłem informacji, najłatwiej można unaocznić zwracając uwagę na pewien aspekt sporu o neutralność pieniądza. Najpopularniejsze, nie bez powodu, stanowisko ekonomistów mówiące o krótkoterminowej nie neutralności pieniądza, definiowanej jako wpływ poziomu podaży pieniądza na czynniki realne takie jak poziom produkcji czy zatrudnienia,

jest niemożliwe do utrzymania bez uznania, że dobrze znane i opisane zjawisko iluzji pieniężnej, oparte przecież całkowicie na przypuszczeniu o stanie postrzegania uczestników rynku nt. stanu ich zasobu pieniądza, jest prawidłowe i uzasadnione ekonomicznie. Zjawisko iluzji pieniężnej jest kluczowe dla austriackiego postrzegania skutków wzrostu podaży pieniądza, ponieważ pokazuje nam, że zmiany w podaży ukazują swoje konsekwencje nierównocześnie i niejednolicie, tj. zmienia się kluczowa z perspektywy austriaków struktura cen²⁷. Konsument, który doświadcza zjawiska iluzji pieniężnej, na podstawie nowego postrzegania swoich zasobów przewartościowuje swoją hierarchię celów, a w konsekwencji zwiększa udział konsumpcji w proporcji do oszczędności. Następnie przekłada się to na zmiany dużo bardziej mierzalnych już czynników, takich jak PKB. Nie oznacza to oczywiście, że analiza ekonomiczna powinna skupiać się na obserwowaniu ruchów agregatów, ponieważ źródło zmian ich wartości tkwi w zmianach subiektywnej percepcji rzeczywistości – powiązań pomiędzy celami a środkami oraz innego postrzegania środków.

Tak jak piszą Mises i Hayek, ekonomia zajmuje się relacjami pomiędzy ludźmi oraz pomiędzy działającym człowiekiem a bytami stanowiącymi środki do realizacji celów, w odróżnieniu od nauk przyrodniczych, które zajmują się wyłącznie relacjami pomiędzy rzeczami. Co za tym idzie, wiedza będąca przez nas przedmiotem rozważań

*istnieje (...) w formie rozproszonej, niekompletnej i niespójnej, w jakiej pojawia się w wielu indywidualnych umysłach*²⁸.

Istotne jest podkreślenie, że ekonomia w ogóle nie zajmuje się fizycznymi właściwościami rzeczy i ich mierzalnymi własnościami, dopóki nie wpływają one bezpośrednio na subiektywne postrzeganie hierarchii celów przez jednostkę.²⁹ Tak jak dalej pisze Hayek:

Ani „towaru”, czy „dobra ekonomicznego”, ani „pożywienia” czy „pieniądza” nie można zdefiniować w terminach fizycznych, lecz tylko w kategoriach ludzkich pojęć o rzeczach. Teoria ekonomiczna nie ma nic do powiedzenia na temat małych krążków metalu, jak

²⁷ Sieroń, 2022

²⁸ Hayek, 2013, s. 38

²⁹ Jest to jeden z argumentów, który przydaje się przy krytyce marksizmu ekonomicznego, który ekonomię uprawia głównie pod kątem analizy materialistycznej i nie doszedł do odpowiedniego stopnia rozwoju, aby uznać osiągnięcia subiektywizmu.

*jakiś obiektywistyczny lub materialistyczny pogląd mógłby próbować definiować pieniądz.*³⁰

Mówiąc krócej, „rzeczy” w ekonomii są tym, za co ludzie je postrzegają. Powyższe podkreślał już Carl Menger, m.in. przy tłumaczeniu istoty dóbr urojonych³¹. W tym miejscu teoria austriacka jest tożsama z nauką podręcznikowego ujęcia szkoły neoklasycznej. Nie mamy żadnych wątpliwości, że ten sam byt, w zależności od subiektywnych przekonań ulokowanych jedynie w umyśle działającego człowieka może być dobrem konsumpcyjnym lub produkcyjnym, dobrem luksusowym bądź powszechnym czy dobrem Veblena. Fakt, że ekonomia nie zajmuje się fizycznymi właściwościami rzeczy powinien tym bardziej unaocznić nam, jak wielkim błędem jest stosowanie metod ilościowych nastawionych na manię „pomiaryzmu” do przedmiotu badań ekonomii.

Nawet w dosyć specyficznych częściach ekonomii, takich jak krzywa możliwości produkcyjnych czy prawo malejących przychodów, które opisują dobrze kwantyfikowalne zjawiska, przedmiotem naszych zainteresowań są jedynie te towary, co do których uczestnicy rynku widzą zastosowanie. Nie interesuje nas krzywa możliwości produkcyjnych dwóch towarów, na które rynek nie wykazuje żadnego popytu, a konsumenci nie uznają ich za środki do realizacji swoich celów. Zainteresowanie ekonomii wynika zawsze z czynników subiektywnych, nigdy z obiektywnych własności danej rzeczy.

Podsumowując, ekonomia swoim przedmiotem odrzuca sztuczną dychotomię na fakty (obiektywne, materialne) oraz opinie (subiektywne, mentalne), ponieważ to osądy działających jednostek są nośnikami informacji ekonomicznej; to one bezpośrednio wpływają na wielkość opisywanych przez naukę zmiennych. Wychodząc tej dychotomii naprzeciw, Hayek mówi często o ekonomii jako nauce o faktach społecznych.

„Pomiaryzm” i esencjonalizm ekonomiczny

Wspomniana przed chwilą postawa o roboczej nazwie „pomiaryzmu”, polegająca na skupianiu się wyłącznie na mierzalnych wielkościach ekonomicznych oraz ich maksymalizacji jest kolejnym charakterystycznym błędem scjentyistów. Postawę przeciwną można by nazwać na potrzeby naszej pracy esencjalizmem ekonomicznym, czyli postawą stawiającą nacisk na zrozumienie natury zjawisk ekonomicznych, również tych niemierzalnych. Ponadto, odrzucenie pomiaryzmu

³⁰ Hayek, 2013, s. 41

³¹ Menger, 2013, s. 12

musi wiązać się z odrzuceniem postulatu dążenia do maksymalizacji kilku arbitralnie wybranych zmiennych ujętych w ramach danej funkcji celu za ostateczny cel ekonomii, czego dobrym przykładem może być powszechnie nazywany prześmiewczo „kult PKB”³². Nic lepiej nie zobrazuje postawy esencjalizmu ekonomicznego niż anegdota opisana przez Friederica Bastiata w *Co widać i czego nie widać*:

Pewien poseł proponował, aby droga żelazna z Madrytu do Paryża kończyła się w Bayonne i aby podróżni byli zmuszeni przesiadać się w tym mieście i korzystać z usług przewoźników. Twierdził on bowiem, że nie należy dopuścić do tego, aby cała ludność Bayonne została pozbawiona zysków, jakie dają przejazdy, transport i hotele.

W tym duchu trzeba by było, rzecz jasna, przerwać drogę żelazną w każdym mieście, przez które przechodzi, aby w każdym mieście ruch się zatrzymywał i pozostawiał złoto i życie. Im więcej będzie tych przerw, tym bardziej korzystna stanie się droga. W tym przypadku najlepiej będzie, jeśli droga w ogóle nie powstanie.

Interesem drogi żelaznej jest ułatwiać przewóz, zmniejszać opłaty, skracać czas przejazdu. A cóż czynią zwolennicy takich pomysłów? Znoszą przeszkody tam, gdzie ich nie ma, i tworzą je tam, gdzie można je ominąć.³³

Biorąc pod uwagę brak dostępności metody prakseologii, a także całej austriackiej ekonomii w momencie pisania powyższego fragmentu przez Bastiata, należy po stokroć docenić niespotykaną trafność, z jaką Bastiat uchwycił istotę i cel ekonomii, jako nauki o ludzkim działaniu, opowiadającej o rzeczywistości w kategoriach celów i środków. Bastiat trafnie zauważył, że w tym konkretnym przypadku, maksymalizacja dwóch wartości przyjmowanych domyślnie za cel polityki gospodarczej oraz kryterium oceny kondycji gospodarki, czyli wskaźnika zatrudnienia i poziomu wydatków konsumenckich, jest jawnie przeciwstawna z prawdziwym celem całej ekonomii – zaspokajaniem potrzeb ludzkich, rozwiązywaniem problemów, **osiąganiem coraz większej gamy celów coraz niższym kosztem**. Mówiąc po „bastiatowsku”: maksymalizacja mierzalnego wskaźnika – to widać; spadek użyteczności i mniej zaspokojonych celów ludzkich

³² Stiglitz, Sen, Fitoussi, 2013, s. 15-20

³³ Bastiat, 2005

– tego nie widać. Jest to nic innego jak trafny przykład metodologicznej maksymy znanej jako prawo Goodharta³⁴.

Rozróżnienie na istotę ekonomii oraz przyczynkarski pomiaryzm zdaje się zauważać również Israel Kirzner, który w „Konkurencji i Przedsiębiorczości” (1973) jasno pisze o **istocie**, w jego wypadku teorii ceny, którą jest zupełnie odmienna od głównego zainteresowania ortodoksji w tym temacie, tj. wartości zmiennych ceny i ilości w statycznym modelu równowagi.

Jak jasno widzimy, podejście pomiarystyczne bierze pod uwagę jedynie dane obserwowalne i mierzalne, co pozbawia nas lwiej części ogółu informacji ekonomicznej. Jak wspomnieliśmy wcześniej, Hayek odrzucił sztuczną dychotomię, której konkluzją było uznanie za fakty jedynie informacji obiektywnych, typowych dla nauk przyrodniczych. W rozumieniu Hayeka, a także całej szkoły austriackiej, informacje subiektywne, takie jak struktura preferencji, skale użyteczności, preferencja czasowa czy preferencja środków produkcji nie tylko jest informacją dla nauki w dokładnie takim samym stopniu jak fizyczne rozmiary czy skład chemiczny, ale jest także dużo istotniejsza dla nauki ekonomii, ponieważ ludzie, będący głównym przedmiotem zainteresowania ekonomii, dokonują swoich wyborów i podejmują działania nie na podstawie obiektywnych faktów ze świata nauk przyrodniczych, ale właśnie na podstawie subiektywnych stanów mentalnych, na które te pierwsze wcale nie muszą mieć decydującego wpływu. Problem selekcji danych dotyczy wszystkich metod empirycznych w ogóle, ale tutaj jest tym bardziej istotny, ponieważ najważniejsza część informacji jest nam niedostępna ze względu na ograniczenia poznawcze oraz samą naturę rzeczonych informacji już na początku analizy, co pomiaryści zdają się ignorować, pracując wyłącznie na tym, co jawi im się bezpośrednio przed oczami.

Z punktu widzenia szkoły austriackiej, pomiaryści nie dotykają więc w ogóle kluczowych argumentów przemawiających za daną teorią, ponieważ zamiast skupić się na informacji lokalnej, rozproszonej i niejawnej, a także na mechanizmach, które przekształcają informacje w bodźce rynkowe, piszą jedynie o „sumarycznych” agregatach, które ponadto borykają się z bardziej klasycznymi problemami rozumowania ilościowego. Jednym z nich jest homogenizacja zjawisk, które nie mogą być identyczne (ponieważ zjawiska historyczne są unikalne), więc aby w ogóle stworzyć agregat należy uprzednio pozbawić poszczególne przypadki swojej indywidualności, usuwając tym samym część istniejącej lokalnie informacji,

³⁴ Goodhart 1984, s. 91-121

mogącej być relewantną dla jednostek ludzkich. Już samo to sprawia, że wnioski które wyciągamy na podstawie agregatu nigdy nie mogą być logicznie pewne - istnieje bowiem informacja nie wzięta pod uwagę, która mogłaby zmienić wnioski, jeśli tylko jej natura oraz nasz aparat poznawczy pozwalał na jej zebranie.

Nasza krytyka pomiaryzmu nie byłaby kompletna bez krytyki podejścia agregatowego, typowego dla współczesnej myśli ekonomicznej. Popularność owego podejścia zawdzięczamy spektakularnym postępom w możliwości gromadzenia i analizy danych, których doświadczyliśmy dzięki rozwojowi najpierw metod statystycznych, następnie komputerów, a w końcu ekonometrii. Nie jest więc rzeczą dziwną, że duża część ekonomistów po otrzymaniu dostępu do narzędzi o mocy obliczeniowej, o której w poprzednich pokoleniach można było tylko pomarzyć, zaczęli korzystać z nich bezkrytycznie, przyjmując np. modelowe współczynniki istotności statystycznej za dowód na przyczynowość, który jest w stanie obalać oraz wyznaczać teorie.

Należy zaznaczyć, że wewnątrz mocno ograniczonego zbioru informacji, do których mamy dostęp, a więc informacji obserwowalnych i mierzalnych, większość danych jakimi współcześni ekonomiści się posługują to agregaty, a nie wartości względne wewnątrz agregatu, które są dużo bliższe ludzkiego działania i procesu decyzyjnego. Kiedy zaczynamy traktować zjawiska w sposób agregatowy, najczęściej tracimy informacje związane z ich strukturą i wzajemnymi relacjami. Zmiana ogólnego poziomu agregatu nie prowadzi nas do takiej ilości i jakości wniosków, jaką moglibyśmy otrzymać, gdyby w analizie skupiać się, jak radził Hayek, na strukturze przedmiotu badań (np. cen), a nie jedynie na bezwzględnym poziomie. . Dodatkowo, relacje pomiędzy agregatami nie są stałe - różne agregaty, z powodu ich złożoności oraz wielości elementów składowych potrafią różnie na siebie oddziaływać. Na przykład w różnych szeregach czasowych możemy obserwować spadek zagregowanej podaży i wzrost zagregowanego popytu albo zupełnie odwrotnie. Podejście agregatowe jest więc bezużyteczne przy próbie wyciągnięcia uniwersalnych, pewnych wniosków teoretycznych.

Kolejną różnicą pomiędzy podejściem scjentystycznym a austriackim jest odmienny punkt wyjścia analizy. O ile główny nurt ekonomii dawno temu przyjął istnienie użyteczności za jeden z centralnych faktów w teorii ekonomii, o tyle praktyka ekonomistów wskazuje, że nie zauważają oni kluczowych faktów nt. sposobu powstawania mierników, które uparcie agregują i homogenizują, zwłaszcza cen. Ceny są bowiem jedynie intersubiektywnymi, nieidealnymi odbiciami *danych pierwotnych* ekonomii, czyli użyteczności właśnie. Ta

nieidealność bierze się z odarcia informacji pierwotnej z jej kontekstu, a więc procesu agregacji dokonywanego poprzez system cenowy, skutkiem czego przedsiębiorcy nie są w stanie natychmiastowo dostosowywać produkcji do struktury popytu³⁵, tym bardziej, że proces ujawniania się wiedzy jest rozciągnięty w czasie, podobnie zresztą jak proces produkcji. Co więcej, im dalsze od konsumpcji stadia produkcji, tym bardziej informacja jest "wybrakowana" ze swojej kontekstualności i większe będą amplitudy odchylenia od rdzenia potrzeb konsumenta. Cena niesie informację nt. poziomu zagregowanego popytu i podaży, ale coraz ciężiej jest już ustalić, choćby w przybliżeniu, czy producent ma wystarczająco dużo wiedzy lokalnej, a więc wpływającej bezpośrednio na decyzje rynkowe konsumentów, aby podjąć opłacalną decyzję. W momencie, w którym producent dostosuje już swoje działania, nasze dane pierwotne są już inne i proces powtarza się ponownie - producenci próbują czujnie wychwytywać sygnały rynkowe, które są znacznikami poziomów użyteczności oczekiwanej konsumentów. Przy okazji sami dostosowują swoje działania do zebranych informacji, co skutkuje procesem *społecznego wielkiego wybuchu*³⁶, czyli nieustannej kreacji nowej informacji w ekonomii oraz „transportowania” starej w intersubiektywnej formie poprzez system cen do producentów.

Niejednorodność i niejednolitość zjawisk ekonomicznych pod względem ich materialnego manifestowania się uniemożliwiają stosowanie empirycznej metody eksperymentalnej, noszącej znamiona scjentyistycznej, w ekonomii. Nie istnieją dwa identyczne cykle koniunkturalne, a prawo malejących przychodów nigdy nie będzie oddziaływać na dwie firmy lub branże w dokładnie ten sam sposób, między innymi z uwagi na różne wartościowanie dóbr i fakt wykorzystywania różnych funkcji produkcji. Wydarzenia ekonomiczne to zawsze niepowtarzalne, unikalne fakty historyczne. Niezależnie od precyzji statystycznej oraz obfitości zebranych danych, kiedy dyskusja o teorii ekonomii pomiędzy dwoma stronami schodzi na grunt licytacji na przykłady empiryczne, to jeśli tylko obaj dyskutanci są wystarczająco biegli, to nigdy niemożliwe jest osiągnięcie momentu, w którym wszystkie istotne okoliczności danego wydarzenia z historii gospodarczej zostały już wzięte pod uwagę i uwzględnione, w wyniku czego empiryczny wynik mógłby

³⁵ Kolejnymi przeszkodami w natychmiastowym dostosowaniu produkcji do struktury popytu (a więc poniekąd maksymalizacji użyteczności poprzez usunięcie wszystkich błędów przedsiębiorczych i rynkowych, a więc również niepewności) jest heterogeniczność dóbr oraz problemy techniczne. Widzimy więc jak wiele "przeszkód" stoi na drodze informacji pierwotnej w ekonomii, aby ta mogła zamienić się w łatwo agregowalne dane, czyli ceny.

³⁶Huerta de Soto, 2010, s. 18

być uznany za naukowo ścisły dowód na istnienie postulowanej zależności bądź jej braku. Wnioskiem z powyższego jest to, że statystyka i dane ilościowe nie dają (i nie są w stanie dać) żadnych teoretycznych odpowiedzi, bo nie mówią nam o przyczynowości, czyli procesie logicznym, którym w naukach społecznych ma możliwość zajmować się jedynie apriorycznie skonstruowana teoria, która będzie miała tak mało realistycznych³⁷ założeń empirycznych³⁸, jak to tylko możliwe.

Różne aprioryzmy

W tym miejscu poświęcimy nieco czasu, aby opowiedzieć o pozycji aprioryzmu w innych tradycji intelektualnej odrębnej od szkoły austriackiej. Hausman wyróżnia okres „dedukcyjny” w historii metodologii ekonomii, który z grubsza odpowiada okresowi przed pierwszą syntezą neoklasyczną dokonaną przez Alfreda Marshalla w roku 1890. Ten sposób uprawiania ekonomii bywa czasem nazywany, współcześnie niekiedy szyderczo, „armchair economics” (pol. ekonomia uprawiana z fotela) i polega z grubsza na budowaniu kompletnego systemu przyczynowo-skutkowego na podstawie założeń przyjmowanych za tak oczywiste, że nie ma sensu wyjaśniać ich dalej. Aprioryzm ekonomistów klasycznych i wczesnych neoklasycznych to jedno, ale interesującym nas faktem jest to, że również poza myślą austriacką podejmowane były próby stworzenia współczesnego, w pełni oderwanego od danych zmysłowych systemu, który jednocześnie wykładałby wiedzę stosowaną do całej dziedziny, w czym Rothbard widział wiele przewag wobec podejścia konkurencyjnego - postępującej fragmentaryzacji ekonomii³⁹. Mateusz Machaj opisuje przypadek pracy Franka Knighta, w której, analogicznie do Ludwiga von Misesa, stawia on założenia, na podstawie których wyprowadza dalsze implikacje. Jak opisuje Machaj:

W przekonaniu Knighta tezy ekonomii są w zupełności „aprioryczne” i prawdziwe, tak jak prawdziwe są prawa logiki. Te prawa przedstawiają „fakty”, „prawdy o rzeczywistości”.⁴⁰

³⁷ Oczywiście realistyczność założeń w rozumieniu, jakie przedstawiliśmy wcześniej, jest wymaganiem jedynie wtedy, kiedy na podstawie naszego modelu chcemy dojść do wniosków aplikowalnych do naszej rzeczywistości gospodarczej.

³⁸ Jak już wcześniej wspomnieliśmy, nie ma czysto logicznego powodu, który by uniemożliwiał konstruowanie modelu na podstawie niesprzecznych założeń nierealistycznych, zgodnie z przyjętym przez nas rozumieniem realizmu. Jeśli jednak chcemy, aby wyciągnięte wnioski były możliwe do ekstrapolacji do znanej nam, bądź możliwej do zaistnienia rzeczywistości gospodarczej, a więc żeby niosły pewną nomotetyczną informację o zależnościach pomiędzy zmiennymi, to zmuszeni jesteśmy unikać założeń nierealistycznych.

³⁹ Rothbard, 2007, s. 42-43

⁴⁰ Machaj, 2013, s. 554

Powyższe stanowisko brzmi bliźniaczo do poglądu austriaków, w tym Misesa:

Prakseologia jest czystą nauką logiczną, a jej twierdzenia są tak samo pewne jak tezy logiki i matematyki. Nie są one hipotezami wymagającymi potwierdzenia przez fakty, lecz koniecznymi prawdami wynikającymi z samej istoty działania.⁴¹

Widząc uderzające podobieństwo, należy zastanowić się pokrótce, w czym leży różnica pomiędzy aprioryzmem Knighta a aprioryzmem austriaków oraz, dlaczego aprioryzm tego pierwszego został dosyć skutecznie zwalczony przez pozytywistów i nie stanowi obecnie obowiązującego poglądu dla szkoły neoklasycznej.

Najważniejszą różnicą pomiędzy prakseologią wyłożoną na stronach Ludzkiego Działania, a systemem Knighta jest odmienny zakres aksjomatu oraz stopień jego oczywistości. W myśli austriackiej aksjomat ludzkiego działania ma tak dobrze ugruntowaną pozycję dlatego, że jest niemożliwy do logicznego zaprzeczenia – z pomocą przychodzi nam angielski termin self-evident, który można tłumaczyć na samooczywistość. Nie istnieje logiczna metoda odparcia aksjomatu, którego jedyną treścią jest fakt, iż ludzie podejmują świadome działania, ponieważ każda taka próba kończy się sprzecznością performatywną. Również inne elementy austriackiej układanki, czyli powszechne obserwacje użyte jako aksjomaty pomocnicze (a więc twierdzenia niewymagające dalszego dowodzenia), takie jak śmiertelność ludzi, heterogeniczność dóbr ekonomicznych czy uznanie czasu wolnego jako dobro ekonomiczne, na które konsumenci wykazują popyt są dogłębnie realistyczne. Wspomniany realizm założeń jest jednym z najważniejszych punktów zainteresowania ekonomistów austriackich. Przyjrzyjmy się teraz, co jest odpowiednikiem aksjomatu ludzkiego działania i jego podstawowych implikacji dla systemu Knighta.

Wracając do eseju Machaja:

W jego [Franka Knighta] przekonaniu ktokolwiek, kto rozpoczyna analizę ekonomiczną, automatycznie rozumie, czym jest alokacja rzadkich środków pomiędzy konkurencyjne cele.⁴²

Już sama taka podstawa systemu wydaje się nieidealna, ponieważ z łatwością możemy sobie wyobrazić sytuację, w której ludzie dokonują alokacji rzadkich zasobów nie rozumiejąc jej własności teoretycznych, w szczególności tak specyficznych jak podnoszone przez Knighta do rangi aksjomatu prawa Gossena. *Rozumienie* nie jest warunkiem koniecznym uczestniczenia w analizie

⁴¹ Mises, 2012, s. 11

⁴² Machaj, 2013, s. 554

ekonomicznej. Spójrzmy jednak na implikacje, które Knight dedukuje ze swojego twierdzenia i poddajmy je analizie. Pierwsza z nich jest niekontrowersyjna i dotyczy rzadkości dóbr ekonomicznych. Druga natomiast składa się z dwóch części, z których pierwsza, twierdząca o tym, że różne metody „porcjowania”, czyli alokacji zasobów osiągają różne „stopnie”, które możemy interpretować jako miary użyteczności, również jest niekontrowersyjna, ale już druga jej część stanowi o istnieniu wspólnego „mianownika do porównań”, co z perspektywy szkoły austriackiej jest poważnym błędem, ponieważ użyteczność to miara intensywna, odczuwana subiektywnie i nieporównywalna, a także wyłącznie porządkowa, a więc niewyraźalna w liczebnikach głównych, na których możemy przeprowadzać m.in. operacje arytmetyczne. Niemożliwe staje się w takim wypadku porównywanie użyteczności, tym bardziej, że Knight wydaje się pisać o porównaniach interpersonalnych. Trzecia implikacja dotyczy możliwości wyliczenia punktu optimum, w którym podmiot maksymalizuje swoją użyteczność i spadająca na nią krytyka ze strony szkoły austriackiej nie różni się zbyt od punktu poprzedniego. Widzimy więc wyraźnie, że zwrócenie się w stronę argumentacji a priori było dla Knighta sposobem na nowe ugruntowanie założeń neoklasycznych.

Wracamy więc do oryginalnego pytania: dlaczego aprioryzm Knighta przepadł na kartach historii ekonomii, a aprioryzm Misesa jest podstawą szkoły ekonomicznej, do której należał? Jest oczywiste, że istnieje możliwość sformułowania nieskończenie dużej liczby systemów apriorycznych w każdej dziedzinie wiedzy, która wyklucza weryfikację empiryczną. Może istnieć nieskończona ilość alternatywnych systemów geometrycznych czy matematycznych. Zasada ta stosuje się więc również do apriorycznej ekonomii. Pojawia się więc potrzeba rozróżniania aprioryzmów lepszych od gorszych. W omawianym problemie kluczową różnicą jest nie arbitralność aksjomatu Misesa. Przyjęcie aksjomatu Misesa nie jest, jak w wypadku aksjomatów współczesnych modeli neoklasycznych wygodnym narzędziem, które może dokonywać uproszczeń, czy po prostu okazywać się błędne, dopóki model będzie sprawdzał się w predykcjach, jak pisał Friedman. W tym miejscu wyłania nam się podział na aksjomaty logicznie konieczne oraz aksjomaty arbitralne. Granicą pomiędzy jednymi a drugimi może być realizm w rozumieniu szkoły austriackiej. Niezbędne jest tutaj poprawne odróżnianie rodzajów abstrakcji w ekonomii, czyli

uogólniającej, eliminującej czynniki uznane za nieistotne z perspektywy rezultatu oraz izolującej, czyli zaznaczającej nieobecność konkretnej zmiennej.⁴³

Zakończenie

Zamykając nasze rozważania, należy położyć nacisk na fakt, iż w czasach metodologicznego marazmu w ekonomii jako nauce, to dualizm metodologiczny, a więc postawa scjentyzmowi przeciwna, reprezentowana najbardziej konsekwentnie przez austriacką szkołę ekonomii, daje nadzieję na rozwój dziedziny w sposób naukowo pewny, uzasadniony i zgodny z klasycznymi korzeniami. Żeby zapobiec sprowadzeniu ekonomii do roli nauki, która opisuje, ale nie wyjaśnia, konieczne jest uznanie procesu teoretycznego abstrahowania za nadrzędny pod względem mocy dowodowej nad rozważaniami empirycznymi oraz historycznymi obserwacjami mierzalnych, a więc niepełnych, danych. Za każdym razem, kiedy ekonomiści trzymali się metodologii opartej na realizmie oraz poszukiwaniu uniwersalnych powiązań pomiędzy czynnikami ekonomicznymi, osiągalni postępowali w swoich badaniach i odkrywali kolejny element wielkiej układanki jaką są relacje gospodarcze pomiędzy uczestnikami rynku. Za każdym razem, kiedy, jak opisuje Hayek, ekonomiści zaczęli zazdrościć ilościowej ścisłości oraz stałości opisów naukom przyrodniczym, konsekwencją były wnioski błędne, lub przynajmniej błędnie uzasadnione, które przez kolejne pokolenia wykształcone na uniwersytetach w tym samym duchu spowodowały całkowitą deprecjację metody badań w ekonomii.

Bibliografia

Backhouse, Roger E., *The Puzzle of Modern Economics*, Cambridge University Press 2010

Bastiat, Frédéric, *Prawo*, Instytut Ludwiga von Misesa, 2014, dostęp online: <https://mises.pl/storage/files/articles/2014/03/bastiat-prawo.pdf>

Bastiat, Frédéric, *Co widać I czego nie widać*, FijoRR Publishing, 2015

Friedman, Milton, *Essays in Positive Economics*, University of Chicago Press, 1966

Goodhart, Charles, *Monetary Theory and Practice: The UK Experience*. Macmillan Press, 1984

Gorazda, Marcin, *Filozofia ekonomii*, 2013, Copernicus Press Center

Hayek, Friedrich August von, *Nadużycie Rozumu*, 2013, Wydawnictwo Prohibita

⁴³ Long, 2006

Huerta de Soto, Jesus, *Szkoła austriacka. Ład rynkowy, wolna wymiana i przedsiębiorczość*, FijoRR Publishing, 2010

Landreth, Harry, Colander, David C., *Historia myśli ekonomicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005

Long, Roderick T., *Realism and Abstraction in Economics: Aristotle and Mises versus Friedman*, „*Quarterly Journal of Austrian Economics*” 2006, nr 4

Machaj, Mateusz, *Friedmanowska metoda obrony ekonomii neoklasycznej*, „*Ekonomista*” (nr 4), praca zbiorowa, 2013

Machaj, Mateusz, *Czy ceteris paribus da się pogodzić z nauką ekonomii?* *Studia Ekonomiczne*, nr 1(LXXVI), 2013

Menger, Carl, *Zasady ekonomii* (tłum. G. Łuczkiwicz). Instytut Liberalno-Konserwatywny, 1996

Mises, Ludwig von, *Teoria a Historia*, Instytut Ludwiga von Misesa, Polskie Wydawnictwo Naukowe, 2012

Mises, Ludwig von, *Wspomnienia*, Freedom Publishing, 2007

Rothbard, Murray N., *Ekonomia Wolnego Rynku*, FijoRR Publishing, 2007

Sieroń, Arkadiusz, *Efekt Cantillona – czyli dlaczego pieniądz ma znaczenie?* CeDeWu, 2022

Stiglitz Joseph E., Sen Amartya, Fitoussi Jean-Paul. *Błądząc w pomiarach: Dlaczego PKB nie przekłada się na jakość życia?* Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 2013

Turowski, Krzysztof, *Inspiracje filozoficzne Carla Mengera*, praca zbiorowa *Niech żyje rewolucja! 150 lat „Zasad ekonomii” Carla Mengera*, red. Alicja Sielska. Instytut Ludwiga von Misesa; Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2021

Varian Hal R., *Mikroekonomia. Kurs średni – ujęcie nowoczesne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016